Numer 156. **Lwów dnia 29. Grudnia — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	14 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	— „
ćwierćrocznie	3 „	50 „
miesięcznie	1 „	20 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 4 tal. 10 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 18fr. *W Rzymie* ćwierćr. 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Od Wydawnictwa.

W jednym z poprzednich numerów *Unii* na miejscu tem podaliśmy czytelnikom i przyjaciołom naszym kilka uwag o stanowisku i dążeniach naszego pisma i wezwaliśmy całe stronnictwo to, którego ono ma zaszczyt być organem, aby nas udziałem swym nadal popierać raczyło. Powiedzieliśmy, że jak dotąd tak i nadal pracować będziemy w obronie zasad, które dziennik nasz reprezentował, i że sił i środków ku pracy tej szukamy zarówno w własnem głębokiem poczuciu szlachetnej sprawy, jak w solidarnem poparciu współwyznawców naszego dążenia. Z prawdziwą przyjemnością i otuchą, uzupełniamy dziś naszą poprzednią odezwę uwiadomieniem: **że z dniem 1. stycznia „Unia“ wychodzić będzie codziennie.**

Tym sposobem przybywa nam dawno pożądana możliwość uzupełnienia i stosownego rozwinięcia naszego pisma. W czasach obecnych, kiedy ruch publiczny coraz szersze toruje sobie drogi, kiedy ożywiona walka zasad wymaga podwójnej czujności, a zagrażane ze wszystkich stron interesa stronnictwa narodowo-konserwatywnego i katolickiego potrzebują energicznej obrony — stało się koniecznością, aby pismo nasze, chcąc spełnić swe zadanie i odpowiedzieć coraz liczniejszym i natarczywszym potrzebom chwili, zmieniło się **w organ codzienny.**

Konieczności tej stało się zadość. ***Unia* wychodząc z dniem 1. stycznia codziennie**, objąć będzie mogła w ramy swoje cały obszar politycznego i społecznego życia, i bronić skuteczniej i dzielniej zasad, którym dotąd jakkolwiek niedostatecznemi środkami, ale wiernie służyła. Spełniliśmy to, co od nas zależało — czekamy na spełnienie tego, co należy do stronnictwa i przyjaciół naszych. Na ich poparcie licząc, mamy to najsilniejsze przekonanie, że obecne rozszerzenie naszego pisma będzie tylko jednym stopniem dalszego wzrostu jego publicznego wpływu.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	14 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	— „
ćwierćrocznie	3 „	50 „
miesięcznie	1 „	20 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Redakcya *Unii* rozszerza z nowym rokiem znaczenie grono swych współpracowników, tak, by mogła starannie i z należytą uwagą śledzić bieg donioślych wypadków na widowni europejskiej a przytem nie zaniedbywała i spraw domowych.

Administracyę i ekspedycyę, dokąd listy wszystkie adresować należy (ulica kapitulna l. 24 m.) urządziliśmy tak, by Szanowni prenumeratorowie w niczem nie mieli powodu do podnoszenia żażaleń.

Upraszamy o wczesne nadesłanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować wcześnie nakład, a prenumeratorowie nasi nie doznawali przerwy w odbieraniu dzienników.

Lwów, 29. grudnia.

Krwawą łuną oświetlony zstępuje rok 1870 do grobu. Wojna francusko-pruska, wbrew wszelkim przypuszczeniom i obliczeniom trwa z całą zaciętością i nie zbliża się nawet ku zakończeniu. Strzały działowe i jęk ofiar pożegnają rok stary, witając rok nowy...

Kto wie, czy nowy rok nie przyniesie Prusakom zwycięzkim szałem upojonym takich okropnych klęsk, jakimi się rok stary wpisał w dzieje francuskiego narodu.. Wojna obecna szydzi ze wszystkich do świadczeń, z wszystkich aksjomatów strategicznych, z wszystkich teoryj polityki i dyplomacyi. Jak bajecznym był cały jej przebieg, tak bajecznie niespodziewanemi mogą być dalsze jej koleje. Od niejakiego czasu zapanowało było nawet między ludźmi fachowymi przekonanie, że wojny przy dzisiejszym rozwoju środków morderczych i przy systemie olbrzymich mas w żaden sposób długo trwać nie mogą. Francusko pruska walka zadała oczywisty kłam temu zdaniu.

Była ona obfitą w katastrofy niesłychane, w rezultaty tak bajecznie wielkie, jakich historya wojen wykazać prawie nie zdoła. Kiedy indziej i gdzie indziej rezultaty takie, jak kapitulacya pod Sedan i pod Metz, wystarczyłyby były do stanowczego pod boju całych państw, do ujarzmienia całych narodów. Dziś zdołały one zaledwie obalić tron, który chwiał się zawsze, który nigdy nie mógł znaleść w narodzie silnej podstawy.

Wojna trwa dalej, rozszerza się, potężnieje. Po za Strassburgiem, po za Sedanem i Metzem znaleźli Prusacy naród cały, a naród ten poczyna budzić się z początkowej apatyi i jak zraniony lew rzuca się na wroga. Nie potrzeba budować jedynie na własnym optymizmie, aby powiedzieć, że położenie Prusaków we Francyi staje się z dniem każdym gorszem. Dość czytać tylko niemieckie dzienniki, a z nich już nawet skombinować sobie można wyobrażenie o niepomyślnej sytuacyi wojsk pruskich.

Paryż, który według obliczeń pruskich chanwinistów trzymać się miał nie dłużej jak dni czternaście, a według mądrych obliczeń Moltkego nie dłużej jak miesiąc jeden, trzyma się już trzy miesiące, a jeżeli wierzyć można zapewnieniom nawet takich dzienników, które sprzyjają broni niemieckiej, jest w stanie wytrwać jeszcze do połowy lutego.

Oporem swoim heroicznym Paryż przydał nowego blasku swemu imieniowi. Stolica zbytku i uciech, przybytek rozkoszy i raffinowanej wytworności — zmienił się w jedne twierdzę, w jeden zbrojny obóz, którego ludność śmiało walczy z straszniejszym od pruskiego żołdactwa wrogiem, bo z niedostatkiem żywności i okropnym upiorem głodu... Poświęcenie i heroizm Paryża ocaliły honor Francyi, podany w szyderstwo przez niesłychane tryumfy niemieckie...

A gdy Paryż upadnie, czy upadnie z nim razem i Francya?... „Za Paryżem — powiadają Francuzi — zaczyna się dopiero Francya!...“ I istotnie ta pozaparyska Francya ruszać się zaczyna coraz dzielniej i żwawiej. Armie całe powstają z cudowną prawie szybkością, coraz to nowe zastępy wyruszają w kierunku ku Paryżowi, aby nieść odsiecz bohaterskiej stolicy...

Sześć miesięcy trwa już wojna, sześć miesięcy niesłychanie krwawych i w olbrzymie wypadki obfitych, a przecież szala boju jeszcze nie przeważyła się stanowczo. Korona cesarską, co ma spocząć na skroniach Hohenzollernów, spoczywa tymczasem na ostrzu miecza... Przyszły cesarz niemiecki lubi odwoływać się do zrządzeń Opatrzności. Czy podczas długich chwil spędzanych w Wersalu nie ogarnia go złowrogie przeczucie, że Opatrzność ta nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa?... Korona cesarska fatalną odegrała rolę we Francyi, czy nie odegra jej także w Niemczech?...

TEATR WOJNY.

Po bitwie pod Pont-Noyelles z dnia 23. b. m. nastąpiła nazajutrz druga walka, w której Francuzom nie poszło tak szczęśliwie jak w dniu poprzednim. W skutek tego generał Faidherbe nie posunął się dalej poza Amiens. Nie wątpimy, że Francuzom nie powiódł się zamiar, ale mimo to stanowczo zarzucić można kłamstwo Manteufflowi, który donosi, że świetne odniósł zwycięstwo. Śmieje się z Manteuffla za te przechwałki i niedowierza im zupełnie nawet tak notorycznie prusofilski dziennik jak stara *Presse*. Rezultat obu walk jest ten, że Francuzi bez świeżego zwycięstwa nie zdołają posunąć się ku Paryżowi, a Manteuffel tożsamo dotąd jest niepewnym swej pozycyi, dopóki nie wygra trzeciej jak się zdaje bardzo bliskiej bitwy.

Wreszcie zaczęły działa pruskie operacye pod Paryżem. Od rana dnia wczorajszego rzucali Prusacy pociski na Mont Avron. Niczego tu Prusacy nie dokażą, bo pozycya ta jest nadto silnie ufortyfikowaną. Wiedzą o tem i Prusacy, ale mimo to rzucają pociski dla uspokojenia Niemców, których tak długa zwłoka w operacyach oblężniczych bardzo już niepokoiła.

Korespondent wersalski *N. Zürich Ztg.* pisze w dniu 17. b. m.:

„Według udzielonych mi wiadomości, mam prawo przypuszczać, że na każdej radzie wojennej lub konferencyi, na której obecni są król, książe marszałek, Moltke, Blumenthal i rozmaici inni jenerałowie, mniej obradują o operacyach innych armij, aniżeli o wzięciu Paryża. Obok wielkiej rady wojennej utworzono tu także komisyę z najdzielniejszych oficerów artyleryi, która ma rozważać jedynie i wyłącznie kwestyę ostrzeliwania Paryża i prawdopodobnego w tej mierze powodzenia. Atak jeneralny, czy ataki pojedyńcze, to są dwa główne punkta; trudności towarzyszące wykonaniu jednego lub drugiego muszą być wielkie, bo inaczej oddawna by się zdecydowano na jeden z dwoch planów. Tymczasem zwiększa się park artyleryi z należącą do niego amunicyą z każdym dniem i już 700 dział, z których większą część widziałem, jest na miejscu. Trudno opisać mnóstwo eksplodujących pocisków.

„Oficerowie jeneralnego sztabu robią ciągle studya nad obroną Paryża. Kwatera główna posiada najbardziej szczegółowe plany rozmaitych fortów paryskich; znają też dobrze jakość i ilość dział, któremi są uzbrojone te forty. Kaliber tych dział (paryskich) jest straszliwych rozmiarów, a donioślość pocisków ogromna. Nie będzie to mnie wcale dziwiło, jeżeli pewnego pięknego dnia „paryskie głowy cukru“ dosięgną Wersalu.

„Angielski pułkownik Claremont miał dwie konferencye z jenerałem Blumenthal, o których jednak nic dowiedzieć się nie można. Wszystkie próby pokonania Paryża były dotychczas bezskuteczne. Ztąd pochodzi zły humor, który daje się dostrzegać u króla, u jenerałów, a nawet u hrabiego Bismarka. Kto sądził, że Paryż zmuszony będzie głodem do poddania się ten się bardzo mylił i myli się jeszcze.

„Choroby panują silnie. Listy strat w korpusach niemieckich są straszliwie wielkie. Oficerowie i załoga cierpią zarówno z lekarzami wielkie zmęczenie. Tych ostatnich daje się czuć brak i ciągłe jest wołanie: lekarzy! lekarzy! Ciężko rannych na pobojowisku dobijano, ale mimo to jest ich tylu, że obecne siły lekarskie nie wystarczają.“

Niedawno doniosł telegram, że pod Cherbourgiem gromadzi się 50.000 Francuzów. Teraz telegrafują z tego miasta pod dniem 23. bm. do dzienników angielskich, że wszystkie siły zbrojne jakie się w Cherbourgu znajdowały, zostały wezwane w niewiadomym kierunku i natychmiast wyruszyły w pochód. Według wszelkiego prawdopodobieństwa poszły one wzmocnić stojącego w Le Mans jenerała Chancy, który zamiast jak Palladine rozstrzelać swoje siły, koncentruje wszystko w jednym punkcie.

— O stosunkach w Paryżu donosi korespondent do *Daily Telegraph* z Frankfurtu nad Menem pod dniem 18. bm. co następuje:

„Otrzymałem co tylko ważne doniesienia o stosunkach paryskich, którym zupełnie wierzyć można. Pochodzą one od ludzi, którzy miasto to właśnie co opuścili. Paryż bynajmniej nie cierpi niedostatku. Prócz świeżej wołowiny i skopowiny, drobiu, jaj i ryb we wszystko opływa. Zapasy solonych ryb zaledwie dopiero tknięto. Koni starczy jeszcze na kilka miesięcy, a chleba, wina i produktów wszelkich gatunków znajdują się jeszcze zapasy na trzy do czterech miesięcy. Nikt nie myśli o poddaniu się. Klęski załogi pa-

ryskiej i armii nadloarskiej przyjmowane są z obojętnością. Co się tyczy armii orleańskiej, powiadają Paryżanie, że wyświadcza ona najlepszą przysługę, wstrzymując zdala od stolicy wielką niemiecką armię. Z wycieczki Ducrot'a i jej wypadku bardzo są zadowolnieni, gdyż, mówią, pokazał on, jak słabymi są Niemcy i jak łatwo linie ich przełamane być mogą, skoro tylko stosowny czas nadejdzie. Nie ma już cywilnych w Paryżu. Każdy mężczyzna jest uzbrojony i musi się poddać pewnemu rodzajowi musztry. Regularne wojska, tak nazwana „armia polowa," liczy około 200.000 żołnierza, dobrze jest żywioną, pełną zaufania w swą zdatność stawienia wszędzie Prusakom oporu. Oczekują nowej wycieczki na większą skalę niż ostatnia. Że konie dorożkarskie już jedzą, jest wymysłem. Jeżeli nie przyjdzie do bombardowania, może Paryż jeszcze dwa do trzech miesięcy stawiać opór bez znacznych dolegliwości. Śmiertelność jest wielka, lecz nie zastraszająca. Epidemie nie panują i nie było jeszcze przypadku, żeby kto z głodu umarł. Po za Paryżem Francuzi front swój posunęli w każdym kierunku i rozprzestrzenili pas osaczający znacznie a zatem bardzo go osłabili."

Groźby Prusaków, że Paryż będzie bombardowany, zaczynają już śmieszyć. Jakiś pruski oficer pisze w tej kwestyi z Frankfurtu d. 19. b. m do jednego z angielskich dzienników temi słowy:

„Bombardowanie Paryża może nastąpić dopiero za miesiąc. (A więc w drugiej połowie stycznia r. 1871). Dotychczas armia obsaczająca Paryż nie mogła sprowadzić więcej jak 500 dział. Po największej części są to 24funtówki. które fortowi Mont Valerien nic nie zaszkodzą. Forty paryskie są po największej części uzbrojone w 70funtowe działa, które nierównie dalej niosą niż sławne działa Kruppa. Zresztą każdy z fortów jest zakryty ogniem obu obok niego stojących fortów, skutkiem czego każda bateryа nasza miałaby do czynienia z 60 do 70 działami. Bombardowanie Paryża nie miałoby przeto sensu, zwłaszcza, gdy oba monstrualne działa ustawione na Mont Valerien, mogą bardzo łatwo rzucać bomby do Wersalu. Pałac prefektury, w którym król mieszka, leży pod ogniem obu tych dział, a zamek w Wersalu i Hotel de Reservoire mogą być także ostrzeliwane przez groźny Mont Valerien". — Czy jest co pocieszniejszego, jak to naiwne przyznanie się do niemożności bombardowania Paryża.

Rząd narodowej obrony w Paryżu otrzymał depeszę następującą:

„Bourges 14. grudnia.

„Gambetta do Juliusza Favra i generała Trochu:

Od czterech dni jestem w Bourges zajęty z Bourbakim, pracując nad reorganizacyą trzech korpusów 15., 18. i 20.. które z powodu nadzwyczajnych marszów w bezustannym deszczu dokonanych po opuszczeniu Orleanu, bardzo wiele ucierpiały. Praca ta wymaga jeszcze 4—5 dni.

Pozycye zajęte przez Bourbakiego, zasłaniają równocześnie Nevers i Bourges; druga połowa armii nadloarskiej cofnęła się po opuszczeniu Orleanu na Beaugency i Marchenoir, gdzie wstrzymała wszystkie siły Fryderyka Karola, dzięki niepokonanej energii generała Chancy, który zdaje się być prawdziwym wojownikiem, jakiego ostatnie wypadki wydały. Armia ta składająca się z korpusów 16., 17. i 21. i wzmocniona posiłkami z całej Francyi zachodniej, dokonała cudownego odwrotu, zadawszy przedtem Prusakom ogromne straty. Chancy uniknął wielkiego oskrzydlenia przez Fryderyka Karola na lewym brzegu Loary. Naprózno usiłował Fryderyk Karol przejść Loarę koło Amboise i Blois i zagrozić miastu Tours. Chancy znajduje się teraz w największem bezpieczeństwie w Le Perche, i jest gotów rozpocząć działanie zaczepne w kierunku.. jak tylko jego wojska, które od 30. listopada do 12. grudnia bezustannie walczyły z przeważającym nieprzyjacielem, odpoczną trochę. Widzicie więc, że armia nadloarska wcale nie jest zniszczona, jak to kłamstwa pruskie twierdziły. Jest ona podzielona na dwie części równie silne. Jedna z nich będzie maszerowała na... a druga na... Faidherbe zabrał w La Fêre wiele dział i amunicyi (była to mylna pogłoska). Ale jesteśmy niespokojni o wasz los. Od ośmiu dni nie mamy od was żadnych wiadomości, ani bezpośrednio, ani przez Prusaków, ani przez zagranicę. Drut telegraficzny z Anglią jest przerwany. Co się u was dzieje? Wyrwijcie nas z tej niepewności i przy pierwszym południowo-zachodnim wietrze wyszlijcie balon, który powinien spaść w Belgii. — Odwrotowy ruch Prusaków staje się coraz jawniejszy. Zdają się już być znużeni wojną. Jeśli wy trwamy, — a my wytrwamy, działając energicznie, — to będziemy nad nimi tryumfowali. Według niewątpliwych wiadomości, jakie otrzymałem, ponieśli już oni niesłychane straty. W żywność zaopatrują się już tylko z największą trudnością. Ale musimy być przygotowani na największe ofiary. Nie możemy lamentować, tylko walczyć do upadłego. Wewnątrz kraju panuje wszędzie wzorowy porządek. Rząd obrony narodowej jest wszędzie szanowany i wszyscy go słuchają. — *Gambetta*".

Szwajcarska rada związkowa, otrzymała od swojego posła w Paryżu, pocztą balonową sprawozdanie z d. 17. b. m., w którem p. Kern mówi, że patryotyzm mieszkańców stolicy przybiera coraz większe rozmiary, i że żywności wystarczy jeszcze na dłuższy czas. Teraz nawet sam Bismark musi przyjść do smutnego przekonania, że Paryż nie da się tak prędko ogłodzić. A pytanie czy Niemcy będą mogli czekać aż do dnia, w którym Paryżanie zjedzą ostatniego konia.

Korespondent *Timesa* z głównej kwatery pruskiej, pisze temi słowy o straszliwym forcie, który Francuzi wznieśli na Mont Avron: „Na całej linii północnej jest to najsilniejszy fort, który nierównie więcej nas niepokoi niż wszystkie inne. Podczas wycieczki z d. 30. listopada, zagrażał on stanowiskom niemieckim po obu stronach Marny. Ale od tego czasu został on jeszcze wzmocniony, ponieważ ustawiono na nim bateryе marynarskie niesłychanej donioslości. Mont Avron panuje teraz nad całą doliną Marny — a gorliwość jego jest tak wielka, że wkrótce sięgnie on jeszcze dalej. Dla czego Francuzom pozwolono w tem miejscu wznieść taki fort groźny, tego żadną miarą zrozumieć nie mogę. Mimo szacunku, jaki mam dla wielkich wodzów niemieckich, muszę wyznać, że tym razem popełnili oni błąd bardzo wielki".

Ostatnie korespondencye z Francyi nadeszłe, nie bardzo obfitują w ważniejsze fakta.

Z Lugdunu piszą, że członek tamecznej rady municypalnej, p. Pinet, zaciągnął się jako szeregowiec do rodańskiego marszowego legionu i że nie przyjął ofiarowanego sobie wyższego stanowiska, oświadczając, iż chce bić się jako prosty legionista. P. Celler naczelnik tego legionu nie może nachwalić się swych podkomendnych, którzy w ciągu miesiąca wdrożyli się do wszelkich trudów, maszerując nie zapytując nawet dokąd idą, z wytrwałością znoszą głód i zimno biją się jak starzy żołnierze.

Damy Lugdunu i miast okolicznych zrzekły się wszystkich zbytków. Na ulicach widać tylko skromne toalety; wełna zastąpiła jedwab.

Drugi legion marszowy Alzacyi i Lotaryngii formuje się z pospiechem. Za słuszne uznano nadać mu terazniejszą nazwę (pierwej nazywał się legionem Alzacyi) od czasu jak zaciągnęła się do niego pewna ilość młodych ludzi z departamentów Meuse, Meurthe i Moselle, którzy zdołali dostać się do Lugdunu pomimo największych trudności.

Gmina Lugduńska przypięła łatkę Gambecie wystosowawszy do rządu adres, w którym wzywa go by więcej rozwinął energii w uzbrajaniu południowych departamentów. „Departament Rodanu, mówi ten adres między innemi, oprócz swego kontyngensu do armii regularnej i gwardyi ruchomej wystawił około 10.000 ochotników, zmobilizował dwa legiony marszowe i zarządził mobilizacyę czterech innych; wydał 12 milionów na uzbrojenia, fortyfikacye i zaprowiantowanie, może przeto zapytać o ile reszta Francyi przyczynia do obrony narodowej. W południowych zaś departamentach powołano dopiero klasę od 25 do 35 lat, a potem drugą od lat 20 do 40.

Z Albi (w depart. Tarn.) piszą 16. grudnia do *Indep. belge*: „Mobile nasi udają się do obozu nad Tuluzą; rozdano im karabiny udoskonalone. Nasze depozyty tak gwardyi ruchomej jak i wojsk liniowych wszystkie swe kontyngensa wyprawiły do jednej z armij środkowych. Druga kompania wolnych strzelców z Montagne-noire uda się wkrótce za nimi. W tej chwili formujemy drugą kompanię wolnych strzelców albigenskich. Zastąpi ona pierwszą w obozie pod Tuluzą, która odejdzie na pole bitwy.

W fabryce w Decarsevilles (Aveyron) rząd zamówił 10.000 pocisków do dział systemu Reffye. Pociski te są formy podłużnej z pistonami z lanego żelaza, toczone. Lanie dział, wyrabianie lawet, jaszczyków i przerabianie karabinów idzie ciągle swoją drogą i z wielką energią."

Echo du Nord pisze 22. grudnia. „W tych dniach odwiedził nas jeden oficer francuski przybywający z Thionville, a który przejeżdżał przez część Lotaryngii. Oto są w streszczeniu wiadomości jakich nam udzielił: Straty poniesione przez Thionville w skutek bombardowania obliczono na 10 milionów. Od piętnastu dni po linii wschodniej odchodzą pociągi z rannymi z pod Paryża, Burgundii i z nad Loary. W trzech dniach 2.000 chorych przejeżdżało przez Toul; dyzenterya sprawia wielkie spustoszenia. W Nancy umiera dziennie średnio po 25 Niemców. Na Lotaryngię nałożono 700.000 franków kontrybucyi pod pozorem wynagrodzenia pruskiego handlu morskiego za straty spowodowane przez flotę francuską. — Materyał wojenny znika powoli z Metz. Władze niemieckie wypróżniają arsenały i co tylko da się przewieźć całemi pociągami wyprawiają do Niemiec."

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Wiedeńska *Tagespresse* podnosi okoliczność, iż rząd austryacki od początku obecnej wojny nie zachowuje ścisłej neutralności, a mianowicie z powodu iż dozwala Prusom posługiwać się ogromną liczbą 8000 wagonów austryackich, których Prusacy używają do transportowania materyału wojennego do Francyi. Zwrot tych wagonów reklamowano wprawdzie, jednakża bardzo słabo, a odpowiedź pruska była wymijająca. Drugą okolicznością jest ta, iż podczas gdy Prusom wolno zakupywać żywność w Austryi dla wojska, nie wolno Francyi broni zamawiać w austryackich fabrykach. Cierpi na tem niezmiernie przemysł monarchii, i jest to postępowanie nader niepolityczne a nawet wprost dziwne jeśli się zważy, że we Francyi może mieć Austrya silnego sprzymierzeńca, zaś w Prusach tylko zaciętego wroga, który czyha na jej zagładę.

— Minister skarbu Lonyay udaje się do Florencyi dla obrachunków z powodu pokoju 1866.

— Były namiestnik Tryestu fmp. baron Möring umarł w Wiedniu dnia 26. b. m.

— Najj. Pan ma dnia 2. stycznia przybyć z Meranu do Innsbruku, gdzie na jego przyjęcie czynią wielkie przygotowania.

— Wiedeński korespondent *Czasu* pisze w kwestyi rumuńskiej co następuje:

Dowiaduję się, że ks. Karol Rumuński jeszcze przed wybuchem wojny prusko-francuskiej wystosował list własnoręczny do wszystkich monarchów, lecz żadnej nie otrzymał odpowiedzi. Rząd turecki odrazu położył protest przeciw wszelkim zmianom stosunku swego do Rumunii. Doniesienie dziennika peszteńskiego *Ungarischer Actionaer*, jakoby Austrya miała zamiar wnieść na konferencyi londyńskiej kwestyę ujść Dunaju, nie zgadza się z prawdą. Z artykułu pomienionego dziennika możnaby wnosić, że Austrya za ubezpieczeniem ujść Dunaju gotową jest do ustępstw na korzyść Rosyi w sprawie czarnomorskiej. Tymczasem rząd austryacki żadnej na konferencyi nie poruszy innej sprawy. Co się tyczy traktatu paryskiege, Austrya na konferencyi za dosłowną jego osnową obstawać będzie. Austrya bierze traktat ten *ad verbum*. Takie poseł austryacki w Londynie hr. Apponyi otrzymał instrukcye. Utrzymują, że Turcya i Anglia popierać będą to stanowisko Austryi.

— O odpowiedzi hr. Beusta Riegerowi na memorandum czeskie, tak się wyrażają *Birżewyja Wiedomosti*: „Z przytoczonych przez nas słów hr. Beusta widać, że według jego rozumienia, poddani cesarstwa austryackiego powinni tchnąć nienawiścią do Rosyi, i że Słowianie austryaccy powinni być pod zagrożeniem oskarżenia o zdradę ojczyzny, ukrywać swoje sympatye słowiańskie. Nasi jednoplemieńcy mają w milczeniu znosić politykę Beusta, który ich przysposabia do przyszłej niewoli zjednoczonych Niemiec. O wiedeński patryoto, lecz już nie austryacki, ale czysto germański!"

Francya. do *Indép. belge* piszą z Lyonu, iż zaproponowano tam przyjęcie rezolucyi, która wyraża życzenie, aby Garibaldi jako obywatel lyoński a zatem obywatel francuski, zamianowany został przez wzgląd na jego bohaterskio poświęcenie się dla sprawy rzeczypospolitej francuskiej — członkiem rządu obrony narodowej.

— Na konferencyi londyńskiej w kwestyi czarnomorskiej, która już pewnie ma się zebrać na dniu 3. stycznia, będzie reprezentować Francyą Thiers albo Favre, który stara się już o uzyskanie przepustki pruskiej celem wyjazdu z Paryża. Jest domniemanie, że na tej konferencyi będzie poruszoną także sprawa pokoju między Francyą a Prusami.

— Wiadomości balonowe z Paryża sięgają dnia 20go bm. *Journal Officiel* z tej daty zawiera oświadczenie rządu, iż Francya będzie walczyć, aż dopóki nie osięgnie zwycięztwa lub zaszczytnego pokoju.

Prusy. Hr. Bismark przesłał posłom Związku północno-niemieckiego przy dworach europejskich następującą depeszę:

Wersal 14. grudnia 1870.

Częste wymykanie się francuskich oficerów, przy złamaniu słowa honoru i oświadczeniach, jakie niektórzy z wziętych do niewoli w skutek kapitulacyi pod Sedanem ogłosili, z powodu potajemnego swego wydalenia się, przekonywują, iż pojęcia o honorze, przynajmniej nie u wszystkich oficerów francuskich są takie, jakie przypuszczano ze strony niemieckiej, przyjmując od nich słowo honoru za porękę.

D. 2. września było w naszej mocy armię zamkniętą w Sedan, tak w całości jak pojedyńczo wyciąć w pień lub głodem wytępić i tem uczynić ją nieszkodliwą. Gdy naczelny wódz wojsk obsaczonych, jenerał Wimpffen podpisał kapitulacyę, zapewniał nas o spełnieniu jej warunków przez pozostających pod jego rozkazami oficerów; ci zaś obowiązani byli według zwykłych pojęć o honorze wojskowym i ogólnych zasad wszelkich umów do przestrzegania jej warunków. O tem, by niektórzy z oficerów nie przystawali na kapitulacyę, nie byliśmy bynajmniej zawiadomieni i nie potrzebowaliśmy wiedzieć o tem, w przeciwnym bowiem razie nigdy żadne wojsko lub załoga bez oświadczenia się pojedyńczo nie mogłyby być doprowadzone do zawarcia kapitulacyi. Faktycznie w każdym razie wszyscy oficerowie armii Mac Mahona, Wimpffena w Sedanie znajdujący się, skorzystali z warunków kapitulacyi dla zachowania swego życia i własności. Niektórzy jednak z nich nadużyli zaufania, które wódz niemiecki osobiście w nich położył, a w liczbie ich jenerałowie Ducrot, Barral i Cambriels.

Zapewne zauważałeś Pan oświadczenie pierwszego z nich w dziennikach umieszczone, w którem opowiada, jakim sposobem umknął z dworca kolei w Pont-à-Mousson i za pomocą kazuistyki, w której ocenienie wchodzić nie chcę,

przedstawia, jak zawiódł położone w nim zaufanie, okazywanych względów nadużył i osobiście danego przez siebie po kapitulacyi słowa honoru, według własnego przekonania nie złamał, ale w każdym razie obszedł je.

W liście ogłoszonym w *Siécle* 15. listopada, jen Cambriels z żywem oburzeniem honorowem powstaje przeciw pewnym zarzutom, robionym mu ze strony francuskiej; nadmienia pobieżnie, ale jako fakt, który sam przez się powinien być zrozumiany, iż do tajemnej ucieczki z pod Sedanu, pomimo kapitulacyi, którą był objęty, spowodowało go nasze bezwzględne obchodzenie się z rannymi.

Jenerał Barral, o ile wiem, nie próbował wyjaśnić żadnem usprawiedliwieniem, że dał słowo honoru. iż w obecnej wojnie nie podniesie oręża przeciw Niemcom i uda się na wskazane sobie miejsce pobytu, ale poprostu złamawszy słowo wszedł do armii francuskiej.

Po takich zajściach nie ma się czemu dziwić, ale zawsze powinno to być wrażliwem dla armii o swój honor dbającej, że wielu oficerów niższych stopni (niektórzy z nich wykazani są w załączonym spisie) złamawszy słowo honoru. uciekło z tych miejsc w Niemczech, w obrębie których pozostawiona im była wolność, w nadziei, że nie złamią danego przyrzeczenia.

Pomimo, że takich łamiących słowo oficerów jest znaczna liczba, nie stanowi ona wszakże znacznej części w ogólnej liczbie ich honorowych kolegów, którzy przez niegodne postępki pierwszych aż dotąd nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności ani też nie byli poddani ostrzejszemu nadzorowi. Inną jednak postać przybiera rzecz z powodu, że złamanie słowa przez zbiegłych oficerów urzędownie uznane jest przez rząd narodowy, który nadaje im posady w armii przeciw nam walczącej i że dotąd w łonie czynnej armii francuskiej nie okazało się wahanie w przyjmowaniu łamiących słowo honoru oficerów.

Wynika z tego, iż sam rząd paryski i wszyscy pod nim służący oficerowie przyjmują na siebie tym sposobem odpowiedzialność za złamanie słowa przez te pojedyńcze osoby wbrew wszelkim zwyczajom wojennym.

W takiem położeniu połączone rządy niemieckie mają obowiązek rozważyć, czy zgodne jest z interesami militarnemi, udzielać następnie wziętym do niewoli oficerom francuskim takie ulgi, i przedłożą sobie jeszcze ważniejsze pytanie, czy mogą pokładać zaufanie nadal w wykonaniu konwencyj zawieranych bądź z dowódzcami francuskiemi, bądź z rządem francuskim, bez materyalnych rękojmij.

Pozostawiając postanowienie co do tego rządom niemieckim, czuję się w obowiązku zwrócenia uwagi rządu przy którym Pan jesteś uwierzytelnionym, na doświadczenie, jakiego w tym względzie nabyliśmy, i na znaczenie, jakie nadawać należy obecnej Francyi pod względem stosunków międzynarodowych, ażeby możebne reklamacye władzców Francyi przeciw środkom ostrożności przez nas powziętym pozyskały odpowiednie uznanie.

Upraszam zatem uprzejmie Pana, abyś depeszę tę odczytał p. ministrowi spraw zagranicznych i wręczył mu jej odpis.

Bismark.

Oto jak przemawia o honorze i stosunkach międzynarodowych człowiek, który całem swem życiem dowiódł, że pierwszego nie posiada, a drugie gwałci w sposób haniebny!

— O traktatach któremi obecnie druga bawarska izba się zajmuje, piszą *Münchener Neueste Nachrichten*: „Odrzucenie traktatów jest obrazą całych Niemiec, których lud od pięćdziesięciu lat dąży do jedności; jest ono obrazą Prus, najpotężniejszego państwa Europy, które największe ofiary poniosły za honor i potęgę Niemiec; jest ono obrazą króla pruskiego i króla bawarskiego. którzy tak wspaniałomyślny przykład niemieckiej zgody dali; jest ono wyszydzeniem wszystkich Niemców, mianowicie zaś armii bawarskiej, która krwi swej nie przelała zaprawdę dla tego, ażeby dawne rozdarcie, dawna niezgoda pomiędzy Niemcami nadal trwała: jest ono w końcu największą obrazą dla Bawaryi, gdyż odrzucenie traktatu równa się przymierzu, lubo nie otwartemu, to przecież utajonemu i dla tego tem niebezpieczniejszemu z Francyą. Jeżeli plany ultramontanów rzeczywiście wykonane zostaną, gdyby się im tą razą i może nie jeszcze w najbliższej izbie udało odrzucić traktaty, wtedy istnienie Bawaryi na prawdę jak najbardziej jest zagrożone i żadna siła w świecie nie byłaby w stanie powstrzymać zguby Bawaryi. Lecz my ufamy stałemu usposobieniu króla, niemieckiej wierności ludu bawarskiego, że zniweczą plany bawarskich Francuzów i sojuszników Rzymu.“

Król pruski rozporządził rozkazem gabinetowym z dnia 14 b. m. formacyę batalionów garnizonowych z żołnierzy pozostających jeszcze na urlopie i w tym celu rozporządzalnych wszelkich gatunków broni gwardyi i prowincyonalnej landwery z przyłączeniem takich ochotników, którzy wprawdzie służyli, lecz nie są już do służby obowiązani. Pomienione oddziały wojska są przeznaczone do służby garnizonowej i do strzeżenia jeńców, ażeby oddziałów landwery można użyć do obsadzenia terytoryum nieprzyjacielskiego. Obsadzenie posad oficerskich nastąpi przez komenderujących jenerałów w zastępstwie z liczby oficerów pozostających na urlopie, tudzież oficerów będących na odstawce wszelkich gatunków broni, również oficerów linii i landwery, nie pozostających w czynnej służbie. Prócz tego pełnić mogą służbę oficerską wysłużeni podoficerowie itd. i to z kompetencyą podporuczników.

— Że Prusakom nie najlepiej powodzi się we Francyi a przynajmniej że niespodziewają się prędkiego ukończenia wojny, dowodzi już ta okoliczność, iż ciągle wydają rozkazy wysełania resztek wojsk i landwery do Francyi. Obecnie donoszą z Poznania pod dniem 26 bm. iż temi dniami nastąpi rewizya wszystkich ludzi obowiązanych do służby wojskowej w wieku od lat 18—40.

— W **Wersalu** przedsięwzięto temi dniami ogólną rewizyą. Szukano za bronią i znaleziono rzeczywiście 160 starych karabinów. Jednego emisaryusza z Bordeaux schwytano i znaleziono przy nim ważne papiery. Tak donoszą urzędowe pruskie depesze.

— Poseł angielski Odo Russel wyraził królowi pruskiemu radość swego rządu z powodu przyjęcia cesarskiej korony.

— W Alzacyi i Lotaryngii gospodarują Prusacy jakby we własnym kraju — na sposób moskiewski. Zarządzono tam spis mieszkańców zdolnych do noszenia broni od 17—40 lat, których prawdopodobnie będą asenterować; następnie zakazano opuszczenia miejsca pobytu bez paszportu. Karą na nieposłusznych będzie konfiskata majątku, lub kontrybucya nałożona na ich krewnych do 100.000 franków.

Anglia. Pod względem oczekiwanej konferencyi londyńskiej piszą do *National Ztg.* z Petersburga: „O pogłoskach nadchodzących z Tours, odnośnie z Bordeaux, podług których mocarstwa się starają o doprowadzenie do skutku zawieszenia broni, jedynie tylko dla tego, ażeby Francya mogła wziąć udział w londyńskiej konferencyi, i tu nic nie jest wiadomem. Prawdą jest, że panowie Gambetta i Chaudordy odpowiedzieli na zaprosiny na konferencyę zapytaniem, czy będzie na niej także mowa o francusko-niemieckim konflikcie, a ponieważ przecząco odpowiedzieć musiano, przeto oświadczyli, że sprawa ta nie ma wielkiego interesu dla Francyi, walczącej o swój byt. Przekonani, że konferencya bez jednego z spółpodpisanych mocarstw na traktacie 1856 roku nie może przyjść do skutku, spodziewali się ci panowie widocznie zmusić Europę na tej drodze do wywarcia nacisku na Niemcy. Tymczasem nikt o tem nie myśli, jedynie w Wiedniu mówiono coś o pokoju. Prawdopodobnie zbierze się obecnie konferencya, a protokół dla Francyi pozostanie otwartym, jeżeli mocarstwo to nie każe się w żaden sposób reprezentować. Na rychłem zebraniu się konferencyi zależy mianowicie Anglii, która z powodów wewnętrznej polityki chciałaby załatwić przed otwarciem parlamentu kwestyę morza Czarnego.

— W kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, że pruska główna kwatera w Wersalu obecnie nie miałaby już nic przeciw temu, gdyby konferencya londyńska wzięła pod obrady także kwestyą przyszłego pokoju.

Włochy. Dnia 25. bm. o godzinie 4½ popołudniu ukończono przebicie tunelu przez Mont Cenis. Kolej prowadząca tamtędy łączy najbliższą drogą Francyą z Włochami. Dzieło to jest ogromnej doniosłości międzynarodowej.

— Hiszpański król miał 26 bm. wyjechać do swej nowej ojczyzny.

— Dzienniki „liberalne“ opiekują się ogromnie Papieżem. Niezadługo nie będzie w Europie miejsca, któregoby mu na pobyt nie naznaczali. Między najnowszemi **kaczkami** tego rodzaju przytaczamy Nizzę i Sabaudyę, to znów Fuldę, które Ojcu św. król pruski na pobyt jakoby ofiarował.

Kronika.

— Zmieniając nasze pismo na organ codzienny, chcielibyśmy nie dać się wyprzedzić innym dziennikom tutejszym w podawaniu najświeższych wiadomości politycznych i doniesień kronikarskich. Co się tyczy pierwszych mamy je zapewnione z pierwszej ręki tak w formie telegramów jakoteż korespondencyj z najważniejszych ognisk politycznych Europy. Zapewniliśmy sobie oraz i doniesienia z prowincyi; lecz ponieważ jest życzeniem naszem, aby dział wiadomości z kraju był jak najobfitszym, więc udajemy się z prośbą do wielebnych i szanownych czytelników naszych, by nam o wszystkich uwagi godnych wypadkach na prowincyi łaskawie donosić raczyli. Osobliwie chcielibyśmy, by nasze pismo stało się z czasem organem szkół i oświaty ludowej, dla tego też doniesienia w tej kwestyi będą nam zawsze bardzo pożądane

Jeżeli niniejsza prośba odniesie pożądany skutek, to korzyść z tego odniosą wspólnie z nami szanow. Czytelnicy nasi, bo pismo tym sposobem stanie się wszechstronniejszem i bardziej interesującem.

Redakcya

— **Mianowania.** Najjaśniejszy Pan raczył przenieść na własne żądanie jenerał majora Gustawa Stelczyka szefa inżynieryi przy jeneralnej komendzie we Lwowie w normalny stan spoczynku kapitana II klasy Józefa Pogorzelskiego utrzymującego ewidencyę galicyjskiego bataliounu milicyi krajowej (Rzeszów nr. 55) w dawniejszy stosunek służbowy przy armii regularnej. Dalej raczył Najjaśniejszy Pan mianować kapitanami II klasy przy piechocie czynnej milicyi krajowej: Emila Niedźwieckiego rachmistrza przy urzędzie podatkowym, Juliusza Stankiewicza Mogiłę, kancelistę przy sądzie powiatowym i Bazylego Zybaczyńskiego, a porucznikiem: Antoniego Smólskiego.

— „Otrzymawszy rozmaite ubiory kościelne jakoto: ornaty dalmatyki białego koloru i czarnego, zamówione u Sióstr miłosierdzia u św. Magdaleny we Lwowie, nie możemy się powstrzymać — podziwiając ich gust piękny, kościelny w dobraniu materyi i wykończeniu, jakoteż taniość roboty — od złożenia tym czcigodnym Siostrom podzięki publicznie. Z całą zatem sumiennością zasługują na to, aby je zalecić Szanownemu Duchowieństwu, które nieraz nie wiedząc dokąd i do kogo się udać, zmuszone jest do fuszerów się uciekać. *Księża z Żołyni.*

— **Akt dobroczynności.** Między licznemi przedsiębiorstwami kolejowemi i towarzystwami akcyjnemi notowanemi na giełdzie, mało znajdujemy przedsiębiorstw, któreby się tak odznaczały dobroczynnością i niesieniem pomocy ubóstwu, jak instytucya galicyjskiej kolei Karola Ludwika. Nieraz już wspominaliśmy o darach rozdzielonych przez jeneralnego kolei Karola Ludwika dr. Jana Herz-Rodenau pomiędzy ubogich różnych miast. Wspominaliśmy także, że dyrektor kolei jednorazowemi datkami wsparł nieraz urzędników i służbę przy kolei żelaznej i że corocznie rozdawał pomiędzy służbę kolei żelaznej dary wynoszące tygodniową zapłatę. Przedewszystkiem zaś podnieść musimy ten fakt, że pan dyrektor już od wielu lat udziela bogate dary szkole istniejącej od ośmiu lat na dworcu kolei żelaznej a zawdzięczającej swe istnienie wspaniałomyślności tego szlachetnego męża. Podarunki te przeznaczone są nietylko dla nauczycieli zakładu lecz także i dla uczniów i uczennic.

W tegoroczną wilię Bożego narodzenia zgromadziły się wszystkie dzieci uczęszczające do tej szkoły o 12tej godzinie w południe do sali I. klasy i tu rozdano im w obecności dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika, ks. kanonika Pertaka, członka krajowej rady szkolnej p. Seredyńskiego, ks. katechety Urysza i całego wreszcie ciała nauczycielskiego podarunki pana Herza umieszczone na pięknem drzewku.

Wszystkie dziewczęta i chłopcy otrzymali nowe ubranie a oprócz tego książki, przyrządy do pisania i inne pożyteczne rzeczy. Ksiądz katecheta, główny nauczyciel, 3 pomocnicy i nauczycielka otrzymali podarunki pieniężne.

Byłto widok rozrzewniający, gdy dzieci ogromnie uradowane opuszczały salę wynosząc ze sobą piękne podarunki. Przed opuszczeniem sali podniesiono w stosownej przemowie wspaniałomyślność szlachetnego dobroczyńcy i upominano dzieci, ażeby pilnością i nauką starały się okazać godnemi tej szczodrobliwości ich dobroczyńcy.

Koszta podarunków wynosiły 1000 złr. *(Gaz. Lw.)*

— **Kolej Złoczów-Podwołoczyska.** Równocześnie z przestrzenią Złoczów-Tarnopol został także d. 22 b. m. otwarty ruch towarowy na przestrzeni Tarnopol-Podwołoczyska Ta ostatnia przestrzeń pod względem dobrej budowy przewyższa linię Złoczowsko-Tarnopolską, tak że teraz już i transport osób mógłby być tam zaprowadzony. Na przestrzeni Złoczów-Tarnopol pociągi towarowe muszą dotychczas walczyć z wielu trudnościami; ściany przekopów przy zakrojach ziemnych usuwają się, i w ogóle zakroje te są zbyt wązkie.

W niektórych miejscach trzeba odejmywać stopnie przy wagonach. Jazda na tej przestrzeni jest nawet dla służby niebezpieczną. Od 23 bm. 5 ludzi ze służby zostało pokaleczonych, i służba z obawy przed stratą życia wzdryga się jeździć. Rzeczywiście zarząd kolei galicyjskiej powinien przynajmniej lepiej wynagradzać tych, którym powierza niebezpieczne prowadzenie pociągów i gwarantować nawet prowizorycznym urzędnikom zaopatrzenie na przypadek utraty życia lub zdrowia, jeżeli nie ma dosyć służby definitywnej — dopóki nowa przestrzeń nie ujeździ się należycie. *D. P.*

— **Niemieckie dzienniki** ze zdziwieniem donoszą swoim czytelnikom, że pana Koncewicza skazała policya lwowska na karę 25 złr. za jakąś piosnkę, w której upatrzono naruszenie neutralności austryackiej U nas takie rzeczy już nikogo nie dziwią.

— **Stowarzyszenia w Pradze.** W żadnem mieście austryackiem nie wyjmując nawet Wiednia stowarzyszenia nie rozwinęły się tak znakomicie jak w Pradze. Istnieje tam według *Prag. Ztg.* 10 towarzystw religijnych, 30 towarzystw dobroczynności, 102 towarzystw wzajemnej pomocy, 3 towarzystwa dla urządzenia pogrzebów, 23 towarzystw konsumcyjnych i zaliczkowych, 9 towarzystw gospodarskich, 35 towarzystw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, 3 towarzystwa dla utrzymywania mostów i kolei, 2 towarzystwa dla utrzymywania komunikacyj transportowych, 6 towarzystw assekuracyjnych, 8 towarzystw gimnastycznych, 22 akcyjnych towarzystw dla przemysłu, kolei żelaznych i kopalni węgla, 49 muzeów i towarzystw dla sztuk i nauk, 80 towarzystw dla rozrywki, 47 towarzystw budowniczych, 3 towarzystwa polityczne — razem tedy istnieje w Pradze 464 towarzystw.

— **Bogata żebraczka.** W Linzu żyje znana wszystkim mieszkańcom tego miasta żebraczka. Długo żyła z jałmużny i nikt bliżej nie poznał jej stosunków majątkowych. Niedawno żebraczka ta z głodu zemdlała i upadła na ulicy, skąd ją do szpitalu odwieziono. Z pytań postawionych jej tutaj pokazało się, że posiada w pobliskiej gminie dom jednopiątrowy i drugi dom dwupiątrowy, którego budowa jest już na ukończeniu.

— Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Szanowna Redakcyo!

Dla uspokojenia stron interesowanych korespondencyami od Zagórza a umieszczonemi w *Unii* proszę o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze całej niniejszej korespondencyi:

Wyjaśnienie. W *Unii* z 27 października b. r. korespondent pewien zarzucał duchowieństwu, iż dla oświaty ludu prawie nic ani w szkole ani w kościele nie pracuje. W. R. z Zagórza przeczytawszy to, korespondencyą swą chciał zbić te zarzuty ogólnikowe, stawiając przykłady z sąsiedztwa, jak szkoły w Klimkówce, Grabownicy, Odrzykoniu i t. d. duchowieństwu swój początek zawdzięczają. Nadto przytoczył i szkółkę w Zagórzu, która acz nie w budynku na to przeznaczonym ale w plebanii, acz nie systemizowana ale pomimo tego żyje karmiona chlebem swym religijno-narodowym. Nawiasowo w tej samej myśli napomknął W. R., że i w kościele schludnym pleban poucza i oświeca dzieci i lud. Jak na nieszczęście redakcya z niewiadomej nam przyczyny*) wydrukowała — powypuszczawszy niektóre ustępy wyświecające rzecz — po krótkim prologu li tylko szeroki opis szkółki Zagórskiej w *Unii* z 10 listopada b. r. Na to

*) Uczyniliśmy to jedynie z powodów formalnych. Zresztą wstęp, który do swej korespondencyi dodaliśmy, mieścił w sobie w skróceniu wszystko, co napisał korespondent W. R. w formie niedarzącej się do drukowania. *(Red.)*

korespondent bezimienny nie znając myśli i intencyi pierwotnej korespondencyi i nie wchodząc w rzecz całą podał 17 grudnia b. r. w *Unii* sprostowanie kilku wyrazów korespondenta W. R mianowicie uporządkował kościoł zaniedbany, zaprowadził wzorowy porządek nabożeństwa. Wypada mi (nie przecząc twierdzeniom bezimiennego korespondenta) i te wyrazy jako mające po sobie prawdę, mianowicie ich początek i źródło wykryć. Rzecz prawdziwa acz nader pospolita: W zeszłym roku w sierpniu w żniwa nie mogąc dostać ludzi, sam wszedłszy w kościół poomiatałem ołtarze, ich kąty, obrazy, ściany i własnemi rękoma woziłem w taczkach proch, pajęczynę, śmiecie uzbierane od dawnych bardzo lat pewnie nie z winy księdza. W braku człowieka zręcznego wziąwszy w rękę szczotkę bieliłem wapnem sklepienie, ściany zbrukane i splamione nie z winy księdza tylko naciekaniem wody przez sklepienie z nadpsutego dachu w czasach jeszcze może Józefińskich, gdzie kościoł nasz jako *baufällig* zamknąć postanowiono — na to wszystko niespodzianie wszedł w kościoł W. R. poczciwy mój na ówczas kolator — mógł zatem jak wtedy tak i teraz z całą szczerością bez ubliżenia komukolwiek z poprzedników moich powiedzieć: pleban J. B. porządkuje, lub przynajmniej czyści, omiata kościoł — nie prawda? Tenże sam W. R widzi jak co niedzielę dla przykładu ludu siedzę śród tegoż w ławkach mając obok siebie dzieci szkolne, by je w porządek nabożeństwa wdrożyć i wyręczając nie umiejących czytać starszych z bractwa różańcowego czytam i spiewam modlitwy przepisane bractwu, co jako Rosarianus od wyświęcenia mego czyniłem i czynię nie ubliżając tem nikomu. Tu znowu nie mijając się z prawdą mógł i może W. R. użyć wyrazów: pleban jeżeli nie zaprowadza porządku nabożeństwa, to wprowadza lud do porządku uczęszczania na nabożeństwa wszędzie praktykowane. Lecz to wszystko rzecz obojętna, czy ten lub ów kapłan, by tylko znać było owoce pracy, zresztą jest taki, co *scrutatur corda et renes.* Jednakowoż za myśl i chęć bronienia duchowieństwa przeciw zarzutom w Nrze 129 *Unii* mu czynionym, podziękować muszę publicznie W. R, jako duchowny, podziękować szczegółowo za sprzyjanie religii i kościołowi, bo co dziś rzadko u nas, chodzi W. R 60letni starzec codziennie prawie do kościoła, uczęszcza z swą zacną małżonką do Sakramentów św. dla zbudowania ludu w odpust w dzień instalacyi plebana kolator razem z plebanem ukląkł u spowiedzi św., odnowił jak księga memorabiliów mówi kosztem 25 złr. 2 obrazy duże, sprawił z małżonką swą jedwabną kapę, jedwabny ornat, dodał 25 złr. na sukno na stopnie ołtarza — opiekuje się szkółką, odwiedza ją zachęcając dziatwę słowem i datkami do oświaty, zapisał dlań *Dzwonek*, sprowadził wzory, zeszyty do pisania i jest dobrodziejem kościoła i szkoły. Oby mu to Bóg wynadgrodził i dał nam widzieć i mieć jak najwięcej obywateli z taką wiarą i sercem!

ks. *Jan Biega*
pleban w Zagórzu

— **Kiszki grochowe** tak się podobały rządowi pruskiemu, że nawet po ukończeniu wojny fabryka tego specyału nie zostanie zwiniętą. Żołnierze marynarki pruskiej dostawać będą odtąd zawsze kiszki grochowe.

— **Pogrzeb A. Dumasa** opisuje pewna pani z Dieppe w sposób następujący: „We czwartek 8. grudnia, zaniesiono do grobu zwłoki Dumasa, starszego, w wiosce Neuville. Smętny to był dzień. Nie zapomnę nigdy, jak z dziećmi mojemi wspinałam się po stromej ścieżce skalistej, śród zawiei śnieżnej, ażeby wielkiemu zmarłemu ostatnią oddać cześć. Wzrok nasz wybiegał niekiedy na morze, to znów na gościniec Rouen, gdzie Prusacy mieli wkraczać właśnie. Wrażenie przyrody, groza wojny i ten cichy koniec tak wielkiej istności ludzkiej, przepełniały dnszę moją tysiącznemi myślami. W prostym kościółku wiejskim, słabo oświetlonym, padającemi przez okna promieniami słońca, otoczyliśmy kołem trumnę: ja z dziećmi, Dumas syn, inni członkowie rodziny nieboszczyka, rybacy, mieszczania z Dieppe, i wiele ludu wiejskiego, zbiegłego tu przed wojną, kobiety i dzieci. Na talerzu z składką dla ubogich więcej leżało centymów niż sous. Przyklękliśmy w pośrodku cichego kościoła, płacząc gorżko wszyscy, uietylko o nieboszczyka, jak o los tej nieszczęśliwej ziemi jego ojczystej. Słońce świeciło jasno, morze lekko kołysało się z podmuchem wiatru. Ktoś przemówił w krótkich słowach: „Zamiast akademickich pochwał, ciche szepty rozbitków żegnają cię Aleksandrze! Droga twa wiedzie do Panteonu, lecz zagradzają ją spisy wroga!“ Z cichem lecz głębokiem spółczuciem spuszczono trumnę do grobu.“

Ostatnie wiadomości.

Rozporządzenie cesarskie z dnia 23. grudnia, uwalniające hr. Alberta Nostiza na jego własną prożbę z godności marszałka królestwa czeskiego, ogłasza dzisiejsza gazeta urzędowa.

Przybyli z ziem zabranych zapewniają o zbrojeniu się Moskwy, te wiadomości potwierdził poseł austryacko-węgierski w Petersburgu hr. Chotek, gdyż złożył relacyę, iż rząd moskiewski czyni wszelkie przygotowania do wojny.

Jak donoszą z Paryża dnia 22. bm., rząd upoważnił bank francuski do emisyi 2.500 milionów franków papierowych pieniędzy.

Pod dniem 27 bm. donoszą z Lille, że wszystkie wieści rozsiewane przez Prusaków o bitwie pod Pont Noyelles są nieprawdziwe. Prusacy nie wzięli tam ani jednego jeńca. Straty pruskie w chorych i rannych w północno-wschodnich okolicach są ogromne — w samem Chalons leży 18.000 ludzi w lazaretach, niemniej są wszystkie inne jakiekolwiek lazarety przepełnione.

Z Berançon donoszą dnia 27 bm., iż załoga Belfortu odparła w nocy z wtorku na środę dwa pruskie szturmy. Straty pruskie bardzo wielkie.

Przez Saarbrücken otrzymano w Berlinie następującą wiadomość: Mówią, że jenerał Bourbaki posuwa się przeciw jenerałowi Werderowi. Pod Havre Prusacy zatopili sześć neutralnych statków angielskich dla zabarykadowania Sekwany i strzelali na trzy statki. Donoszą z Le Mans: Protestacya jenerała Chancy do dowódzcy pruskiego w Vendome wyrzuca Prusakom barbarzyńskie prowadzenie wojny i oświadcza, że armia Loary nie jest pokonaną, lecz owszem trzyma armię pruską od 4go grudnia na wodzy.

Z Bourges doniesiono 27. bm. do Bordeaux, że około 1.000 Prusaków obsadziło Briare.

W dniu 20. uderzyli Niemcy na Argent, ludność jednak odparła ich walecznie.

W Marsylii rozbiło się w skutek ogromnego orkanu 3 okręty.

Gwardya narodowa w Tulonie otrzymała rozkaz udania się do obozu alpińskiego (u ujść Rodanu).

Gambetta przybył 28. bm. do Bordeaux. Prusacy opuścili Dijon, które przednie straże Garibaldego obsadziły rano 28. grudnia.

W Limoges spadł balon Frouville, który opuścił 27 Paryż. Stan Paryża w każdym względzie jak najlepszy. Operacye wojskowe zawieszono w skutek wielkiego mrozu. Środki obrony stają się coraz straszliwszemi. Zmobilizowana gwardya narodowa wyparła w poniedziałek po małej utarczce jeden batalion Sasów z parku w Maison-Blanche.

Donoszą prywatnie, że 27 grudnia rozpoczęli Prusacy ogień na ufortyfikowane wzgórza pod Avron i na warownię Aubervilliers. Bombardowanie Paryża ograniczy się naprzód do przedmieść Belleville i St. Antoine.

Journal de Liége donosi z Couvin 23 b. m.: 15.000 Prusaków z 80 działami przybyło pod Mezières. Ma się rozpocząć nie zadługo bombardowanie. Między Prusakami a wolnymi strzelcami zachodzą częste utarczki.

Wszyscy ministrowie francuscy prócz jenerała Trochu, mają być przychylni zawarciu pokoju. Wiadomość ta podana przez Prusy, niekoniecznie pewna.

Rząd pruski postanowił w razie gdyby Luksemburg nie był skłonny do wzięcia inicyatywy w przystąpieniu do Związku, upominać się o prawo załogi w twierdzy luksemburgskiej, gdyż skutkiem naruszenia przez Luksemburg traktatu z roku 1867, prawo to nabiera napowrot mocy obowiązującej.

Jak wiadomo, konferencya londyńska zwołana na dzień 3. stycznia 1871 — nie wiadomo jednak czy się rzeczywiście na ten dzień zbierze, bo nie wiedzieć jeszcze z pewnością czem się ona zajmie.

Pełnomocnicy na konferencyi ze strony państw neutralnych mieli otrzymać polecenie wejść w porozumienie z pełnomocnikiem francuskim dla ułożenia punktów przedugodnych, mających być przedłożonemi Francyi i Prusom, jak tylko nastąpi między państwami neutralnemi zgoda pod względem warunków pokoju.

Poseł austryacki w Berlinie konferował z panem Thiele w kwestyi stanowiska, jakie zajmą Prusy na konferencyi londyńskiej.

W. Porta nazywa postępowanie księcia Karola Rumuńskiego, o którem Portę nie zawiadomił, nielegalnem, i protestuje przeciw dopuszczeniu kwestyi romuńskiej na konferencyi.

Rząd prowizoryczny, w Paryżu podług wiadomości z Brukselli, postanowił nastawać na wybór konstytuanty. Fourichon i Cremieux spodziewają się pozyskać Gambettę.

Moskiewski następca tronu dał 6.000 rubli na budowę cerkwi prawosławnej w Pradze.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 28. grudnia.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	239	—	240	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189	—	190	50
Banku hyp. g. z wpł. 50%	111	50	113	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	68	50	71	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	77	—	77	80
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	—	70	60
Banku hypot. galic. 6%	85	30	86	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	86	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	25	72	75
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	86
Dukat cesarski	5	85	5	90
Napoleondor	9	88	9	96
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	55	1	57
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	122	50	123	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	cnt.
Pszenica	170	8	50	9	50
Żyto	160	5	30	5	50
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	40	4	80
Owies	100	3	20	3	30
Kukurudza	170	7	—	7	25
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	50	—	52	—
Rzepak	150	15	50	15	75
Lnianka	150	11	25	11	50
Groch	180	7	50	8	50
Łój	100	31	—	31	50
Potaż	100	14	—	16	50
Chmiel	100	20	—	22	—
Spirytus	wiadro	17	25	17	50

Numer niniejszy jest ostatnim w roku bieżącym. Pierwszy numer na rok 1871. wyjdzie i rozesłany zostanie w Niedzielę dnia 1. stycznia 1871. roku.

Wydawca Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel — W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.